Nr. 166. We Lwowie, Sobota dnia 22. Lipca 1882. **Rok XXI[illegible]**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
[Nume]r pojedynczy kosztuje 10 cnt.

LWÓW d. 21 lipca.

(Kandydatury na posła do Rady państwa z okręgu Brzeżany-Rohatyn - Podhajce. — Figle ks. Malinowskiego. — Stan sprawy egipskiej. — Układ franko-angielski co do kanału Suezkiego. — Z sejmu tyrolskiego. — Rząd przedlitawski a długi hipoteczne. — Okropne zadłużenie prywatnych majątków we Węgrzech.)

Ostatniej niedzieli w Brzeżanach odbył się zjazd delegatów z powiatu Rohatyńskiego, Podhajeckiego i Brzeżańskiego w celu porozumienia się co do kandydata, którego te trzy powiaty dnia 31. sierpnia jako posła do Rady państwa wybierać mają. Obecny był także hr. Stanisław Krasicki jako kandydat. Delegaci z Podhajeckiego i Brzeżańskiego oświadczali się za kandydaturą hr. Romana Potockiego, jako najmożliwszą do przeprowadzenia, co słysząc hr. Stanisław Krasicki cofnął swą kandydaturę. Poczem wszyscy delegaci jednogłośnie zgodzili się na kandydaturę hr. Romana Potockiego, i o tem sprawę zdali komitetowi centralnemu we Lwowie.

Stronnictwo świętojurskie potworzyło własne swe komitety przedwyborcze, i jak nam donoszą, postawili kandydaturę Antoniewicza, profesora z Sambora.

* * *

Proces kanoniczny, jaki konsystorz świętojurski rozpoczyna przeciwko tym księżom lwowskiej archidyecezji ruskiej, którzy podpisali manifest nowego stronnictwa ruskiego, przeciwnego rusofilstwu, stanowi wypadek, zasługujący ze wszech miar na baczną uwagę — nietylko w kołach szerszej publiczności, interesującej się sprawami ogólnemi, lecz głównie i przedewszystkiem w ł a d z w y ż s z y c h, tak duchownych jak i świeckich.

Jakto, więc za wypowiedzenie hasła: „Wierność Rusi, szczera lojalność wobec państwa i kurji rzymskiej“ — konsystorz lwowski ośmiela się pociągać księży do odpowiedzialności dyscyplinarnej! Prawda, że w tym względzie jest tylko konsekwentnym konsystorz, który demonstracyjnie objawiał sympatje swoje i uznanie dla „pożytecznej“ działalności księdza Naumowicza, jawnego i zapamiętałego propagatora apostazji religijnej, konsystorz, zostający pod zwierzchnictwem metropolity, który również demonstracyjnie składa uszanowanie swojej żonie księdza Naumowicza, stojącego właśnie przed trybunałem karnym, jako obwiniony o agitacje szyzmatyckie. Rozumie się, że wobec t a k i e g o konsystorza, „duchowni, wierni Rusi, wierni cesarzowi, wierni katolicyzmowi“ muszą uchodzić za przestępców.

W Austrji wszystko jest możliwem, więc możliwem było także, iż podobne figury jak ks. Malinowski i jego przyjaciele polityczni doznawali protekcji ze strony dawnych rządów austrjackich. Czy jednak rząd teraźniejszy zechce cierpieć długo ich gospodarkę, to przyszłość okaże. Widocznie i ks. Malinowski ciekaw jest wypróbować, jak też stoi z jego władzą — i dlatego zapewne w tak drażliwej chwili jak teraźniejsza p r o w o k a c y j n i e występuje w obec rządu i w obec Rzymu. Wytoczenie właśnie w tej porze, w przededniu ogłoszenia wyroku w sprawie Olgi Hrabarowej i tow., procesu dyscyplinarnego tym księżom, którzy nie chcą być moskalofilami nie może bowiem rozumiane być inaczej tylko jako prowokacja, czyli otwarciej mówiąc, jako drwiny z najwyższych władz ze strony rozzuchwalonego długoletnią nietykalnością świętojurstwa.

A więc dobrze — czekajmy, co z tego wyniknie: czekajmy, k t o b ę d z i e s i ę ś m i a ł o s t a t n i!...

* * *

Wymijająca odpowiedź, dana wczoraj przez Portę mocarstwom, nietylko nie łagodzi naprężenia sytuacji, ale bodaj czy jej nie napręża bardziej. Mocarstwa się domagały w identycznej nocie, aby Porta oświadczyła, czy się zgadza przyjąć od konferencji mandat do interwencji militarnej w Egipcie. Natomiast Porta w odpowiedzi swej oświadcza, że gotowa jest wziąć udział w konferencji, bo widzi, że mocarstwa umieją uszanować jej niezaprzeczone i niezaprzeczalne prawa do Egiptu. Odpowiedź ta wskazuje więc wyraźnie, że Porcie zależy na tem, aby rokowania przeciągnąć, a tymczasem dać czas Arabi baszy do zajęcia silnego militarnego stanowiska. Przewidywała ona bowiem, że jeżeli wręcz odmówi mocarstwom, natenczas konferencja da niezwłocznie mandat interwencyjny Anglii i Francji; a ponieważ mocarstwa te są już niemal zupełnie do interwencji przygotowane, przeto w kilka dni na gruncie egipskim powiewałyby zagraniczne chorągwie. Aby zatem odroczyć tę akcję dwóch zachodnich mocarstw, Porta użyła wybiegu, który jej do niczego nie zobowiązuje, a paraliżuje akcję konferencji.

Wyznać przytem potrzeba, że nieprzeniknioną tajemnica otacza całą działalność Porty, chedywa i Arabi baszy. Wszystko bowiem każe przypuszczać, że pomimo pozornego ścierania się ze sobą tych trzech czynników, działają one jednak w tajemnem ze sobą porozumieniu. Chedyw oświadcza np. że Arabi jest jego wrogiem, i wydał rozkaz zamordowania go; przyrzeka Anglii surowo go ukarać, podpisuje dekret uznający go za buntownika i odwołujący go z posady ministra wojny. Mając to na oku, każdy musi przypuścić, że chedyw działa przeciw Arabi baszy. Tymczasem na każdym kroku spotyka się dowody, świadczące o istniejącej między nimi zgodzie. I tak np. chedyw otoczył się teraz znowu ludźmi, należącymi do najszczerszych przyjaciół Arabiego, dekretu owego nie ogłasza pod pretekstem, że to może wywołać rozruchy, wszystkie proklamacje, które Arabi wydaje i zapomocą których ściąga wojska i podatki, podpisane są imieniem chedywa, a chedyw udaje, że o tem nie wie, kiedy zaś go Anglicy proszą, aby zaprotestował przeciw nadużyciu swego imienia, wykręca się on jak może i protestu podpisać nie chce.

Podobną dwulicowością odznacza się także postępowanie Porty. Niby to gniewa się ona na Arabi baszę, a chcąc dać dowód tego gniewu, wysyła do Derwisza baszy depeszę, w której nakazuje mu ogłosić Arabiego buntownikiem. Ale wysyła tę depeszę wtedy, kiedy już telegraficznie została zawiadomioną, że Derwisz wyjechał z Aleksandrji. W kilka godzin po jego wyjeździe depesza przychodzi Seymour łapie się w pułapkę i wysyła statek, aby dopędzić Derwisza. Statek oczywiście go nie dopędza, bo Derwisz zmylił trop i nie prostą drogą, na której go ścigano, ale boczną udał się do Stambułu.

Moglibyśmy jeszcze mnóstwo innych faktów przytoczyć, świadczących o tajemnem porozumieniu wszystkich muzułmanów w celu wyprowadzenia w pole Anglii. Że to tajemne porozumienie popierają niektóre mocarstwa europejskie, to nie ulega żadnej wątpliwości. Moskiewskie pisma denuncjują już wprost Austrję, jako tajemnego sprzymierzeńca Turcji. *Gołos* utrzymuje, że Austrja za popieranie Turcji przeciw Anglii uzyskała już od sułtana zrzeczenie się praw zwierzchniczych do Bośnii i Hercegowiny, albo ma nadzieję je uzyskać. O Niemczech nie wyrażają się tak otwarcie jak o Austrji dzienniki caratu, ale dają także do zrozumienia, że i one są w tajemnej zmowie z sułtanem. *Russkij Kurjer* utrzymuje, iż w sferach dyplomatycznych Petersburga są mocno przekonani, że Bismark prze do wojny między Turcją a Anglią i liczy na to, że gdy już wybuchnie starcie, natenczas Francja przerzuci się na stronę turecką i zgniecie wespół z muzułmanami hydrę Albionu.

Oczywiście w tak dalekie kombinacje wdawać się nie myślimy; nie przestaniemy jednak utrzymywać, że sytuacja coraz się bardziej napręża. Jako jeden z jej ostrych symptomatów uznać musimy tę zmianę frontu, jaką zdradza obecnie Anglia. Oświadcza już ona podobno, że dzisiaj, gdyby nawet Porta zgodziła się na interwencję w Egipcie, Anglia w żadnym razie nie da się od interwencji wykluczyć, i czy dostanie mandat od Europy czy go nie dostanie, w każdym razie swoje wojska do Egiptu wyszle. Oświadczenie to złożył podobno Dufferin na posiedzeniu konferencji, odbytem przed dwoma dniami. Dotąd urzędownie nie jest ono stwierdzonem, ale znając doktrynerską namiętność Gladstona, można snadno tej pogłosce dać wiarę, większą w każdym razie aniżeli tej pogłosce, że Anglia oświadczyła, iż zamierza Aleksandrję stale okupować i nie ustąpi z niej nawet i wtedy, kiedy ład zostanie przywrócony w Egipcie.

Przed paru dniami Freycinet oświadczył w Izbie francuskiej, że zawarł z Anglią układ co do kanału Suezkiego. Niejasne to, bo tak lakoniczne oświadczenie, dawać mogło do myślenia, że idzie tu o całą przyszłość kanału Suezkiego, a więc o sprawę, na której tle może ewentualnie wybuchnąć zatarg między Anglią a Francją. Tymczasem dzisiejsze depesze redukują ten układ do bardzo maluczkich rozmiarów. Okazuje się, że szło tylko o obmyślenie środków mających na razie zapobiedz z jednej strony napadowi Beduinów na nadbrzeżne osady kanału Suezkiego, a z drugiej przecięciu tego kanału, który z Nilu prowadzi do tych osad słodką wodę. Ponieważ rzecz szła o sprawę bardzo ważną dla całej Europy, a nieprzesądzającą wcale przyszłości kanału Suezkiego, przeto układ stanął między Francją i Anglią i skutkiem tego układu kanonierskie łodzie obu tych mocarstw zajęły już podobno takie stanowisko, zkąd będą mogły nie dopuścić ani Beduinów do brzegu ani też wojsk Arabiego baszy do kanału, prowadzącego słodką wodę.

* * *

Sejm tyrolski został d. 19. b. m. zamknięty, załatwiwszy wnioski komisji ekonomicznej w przedmiocie podniesienia kredytu osobistego i realnego ludności wiejskiej. Sprawę tę wytoczono z powodu okropnego podupadania włościan w Tyrolu; wnioski komisji opiewają:

„I. Upoważnia się Wydział krajowy, aby podejmowane już dochodzenia co do kwestji, czy można i czy byłoby odpowiedniem zaprowadzić rustykalne obligacje rentowe (Grundrentenscheine) albo inne jakie środki celem ulżenia ciężarów hipotecznych, tudzież względem utworzenia krajowego zakładu kredytowego — uzupełnił i na najbliższej sesji sejmowej zdał sprawę.

II. *a*) Upraszа się W. rząd o postaranie się, aby kasy oszczędności do swego pierwotnego celu zwrócone zostały; aby zamożniejszych, którzy pieniądz swój sami korzystnie ulokować są w stanie, od używania kas oszczędności do lokowania swoich kapitałów wykluczono (§. 8. regulatywy z d. 2. września i 25. października 1844), tudzież aby procent od wkładek był niższy od zwykłej w kraju stopy procentowej, i aby się zniżał w miarę im wyższą jest wkładka (§. 11. regulatywy);

b) upraszа się następnie rząd, aby w większych miastach popierał tworzenie po kilka pomniejszych kas oszczędności, tudzież aby kasom oszczędności wolno było także bez hipoteki dawać pożyczki na weksle z dwoma lub trzema podpisami (które nie koniecznie muszą pochodzić od firm protokołowanych).

III. *a*) Istniejące kasy oszczędności niechaj rząd ponownie wezwie, aby w duchu reskryptu ministerstwa stanu z dnia 20. listopada 1860 l. 33.803 i reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 19. kwietnia 1880. l. 3.359, przystąpiły do zakładania kas zaliczkowych na kredyt personalny dla drobnych właścicieli gruntowych i procederzystów, a to z będących do dyspozycji nadwyżek funduszów rezerwowych;

b) Wydziałowi krajowemu poleca się, aby ze swojej także strony popierał tworzenie się pomniejszych kas oszczędności pod gwarancją kilku gmin; tudzież

c) aby przy pomocy krajowej Rady kulturnej, a względnie powiatowych spółek rolniczych, popierał tworzenie się w kraju towarzystw oszczędności i zaliczkowych, i w tym celu według okoliczności spółkom powiatowym i większym gminom wzory statutów dawał.“

Rozprawa nad temi wniskami, trwała kilka dni i d. 19. bm. nawet do formalnej doprowadziła borby między pp. Blaasem i Wildauerem (centralistami) z jednej a ks. Greuterem i kilkoma posłami włościanami z drugiej strony — poczem w rozprawie szczegółowej punkt I. wniosku przyjęto, punkt II. odrzucono, a punkt III. wraz z dodatkiem p. Grafa (zastanowić się nad utworzeniem funduszu melioracyjnego, z którego by włościanom dawano kapitały do umorzenia ratami rocznemi) przyjęto. Przy punkcie II. namiestnik w długiej i oklaskami przyjętej mowie wyłuszczał, że rząd co tylko mógł czynił, aby skłonić kasy oszczędności do zniżenia procentu od swoich pożyczek, i że mu to się udało, że jednak inicjatywa co do zakładania pomniejszych kas oszczędności nie należy do rządu.

Następnie przyjęto wniosek, aby do krajowej Rady kulturowej przybierano także reprezentantów towarzystw rolniczych. Wniosek, aby przynależnym do gminy, tudzież płacącym 5 złr. podatku nadano prawo wyborcze do sejmu, przyjęto jednogłośnie (więc centraliści nie zdekompletowali sejmu?) Wniosek zaś centralistów, aby przynależnym do gminy nadać prawo wyborcze do Rady gminnej, odrzucono. Poczem sejm zamknięto.

Według *Pokroku*, żądane przez ministra Pražaka od urzędów wykazy co do długów hipotecznych już nadeszły zewsząd do Wiednia, i oddane zostały komisji statystycznej do starannego a rychłego opracowania.

* * *

Statystyka obdłużenia prywatnych nieruchomych majątków we Węgrzech wykazuje przerażające cyfry. W r. 1875 długi te wynosiły 205.500.000 złr., w r. 1876 wzrosły o 73 a w r. 1877 o 72 mil. złr. — i obecnie suma długów tych wynosi 505,500.000 złr. Węgry stanęły już na tym punkcie, że ani naprzód ani w tył już dalej nie można, nikt bowiem pożyczać nie chce i nikt też długów nie płaci. Zadłużenie właścicieli ziemi doszło już do tego stopnia, że w ostatnich pięciu latach wierzyciele 33 mil. złr. dlatego stracili, że majętności sprzedano za niższą cenę, niż ciążące na nich długi wynosiły.

W 1876 r. zlicytowano 12.982 majętności, w 1877 r. 15.965, w 1878 r. 16.285, w 1879 r. już 19.213, a wreszcie w 1880 r. 19.748. W toku pięciu lat zniszczało przeto około 100.000 właścicieli ziemi. Trzy czwarte owych majętności sprzedano niżej ceny szacunkowej!

Winniśmy dodać, że tym sposobem w skutek lekkomyślności, już prawie cała znikła drobna i średnia szlachta, główna we Węgrzech podpora narodu, i że prawie wszystkie te majętności przeszły w ręce żydów. A jednak lekkomyślność szlachty nie ustaje; półpanicze, półpanki i półpanie hulają w najlepsze, licząc w ostateczności na jaki urzędzik. Ansa do żydów wre w całym kraju, a rząd, zmuszony z pożyczkami swemi dbać o łaskę Rotszyldów, musi stać po stronie żydów. Katastrofa spaść musi i będzie okropna.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kołomyja d. 19. lipca.

Wspólny objad, dany przez miasto Kołomyję na cześć Tow. pedagogicznego, odbył się popołudniu dnia 19. lipca w wielkiej sali, gdzie odbywały się obrady publiczne i ongi etnograficzna wystawa. Do kilkanastu stołów symetrycznie ustawionych zasiadło przeszło 450 osób w najlepszem usposobieniu. Muzyka „Harmonii“ przygrywała narodowe pieśni. Pierwszy toast wzniósł burmistrz dr. Trachtenberg na zdrowie cesarza austrjackiego. Obecni wznoszą okrzyk: „Niech żyje.“ Dr. Sawczyński podnosi serdeczne przyjęcie Tow. pedagogów w wędrówce pedagogicznej — wyraża podziękowanie i wnosi toast na cześć miasta Kołomyi. Następnie podnosi p. prezes chętną ofiarność kolonistów niemieckich, którzy dostarczyli swej pomocy, i wnosi ich zdrowie w ręce pastora ewangielickiego jako reprezentanta Niemców.

P. Bolesław Baranowski wnosi zdrowie bratniej zgody między Polakami i Rusinami, gdyż nie odezwał się przez 3 dni ani jeden dysonans w harmonii, wszyscy w zgodzie pracowali. Wnosi toast na zdrowie ks. kanon. Kowblańskiego, zastępcy prezesa pow. w Kołomyi.

Prof. Czesław Pieniążek ze Stryja wnosi toast na zdrowie dziennikarstwa, które olbrzymie położyło zasługi na polu politycznem. Toast skierował mowca ku p. Dobrzańskiemu, nestorowi polskiego dziennikarstwa. Na to odpowiedział p. Tadeusz Romanowicz, redaktor *Reformy*, podziękował za serdeczne podniesienie zdrowia dziennikarstwa i wnosi toast na powodzenie bratniego Szlązka, który mimo 500-letniego ucisku zachował istność narodowego. Toast odnosi do braci Szlązaków.

Prof. Soleski wnosi toast na zdrowie braci Czechów (Muzyka gra „Kde domuw muj!)“

Ks. kanonik Kowblański przemawia w duchu zgody, miłości braci Polaków z Rusinami, występuje przeciw wrogim żywiołom, wnosi zdrowie nauczycielstwa bez różnicy wyznań narodowości. Pastor Schäffer przemawia w języku niemieckim, usprawiedliwia się, że polskim językiem nie włada, twierdzi, że niemieccy obywatele są Galicjanie, czują to i działają. Szkoła działa wciąż w kierunku wolności, dlatego wnosi zdrowie nauczycielstwa naszego.

P. dyrektor Trzaskowski kończy szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się!“

Moskwa 12. lipca.

(Ś[illegible]ć Skobelewa. — Co mówią o jego śmierci [illegible]o należy czytać między wierszami. — Obawa [illegible]ruchów przeciw Niemcom. — Koronacja. — [illegible] spowodowało dymisję hr. Ignatiewa. — Kto je[illegible] [illegible]ołstoj i czego po nim można spodziewać się. — W Moskwie coraz gorzej, gdyż wracają czasy policyjnego państwa).

W obec nagłej i niespodziewanej śmierci Skobelewa u nas wszystkie sprawy ustępują na drugi plan. W Moskwie o niczem więcej nie mówią tylko o Skobelewie i jego śmierci. Ani wystawa, ani zbliżająca się koronacja nie budzi najmniejszego zajęcia. Śmierć Skobelewa, osobliwie na lud, wywarła przygniatające wrażenie. Z początku nie chciano wierzyć: mówiono, że umarł jego imiennik. Dzienniki wszystkie wyrażają się o nieboszczyku z największem uznaniem, przyrównując go do największych bohaterów naszego wieku. Opisują jego męztwo i popularność wśród ludu i żołnierzy. *Ruś* śmierć Skobelewa uważa za stratę kilkakroćstutysięcznej armii. Pamięć jego otaczano jakąś legendową atmosferą. Odezw dzienników moskiewskich nie przytaczam, gdyż zapewne już je otrzymaliście. Wolę natomiast donieść wam o tem, o czem dzienniki nie mówią lub co należy czytać między wierszami. Powszechnie tu utrzymują, i trzeba przyznać, nie bez podstawy, że śmierć Skobelewa nastąpiła w skutek otrucia. Według zdania lekarzy Skobelew w wilię śmierci cieszył się jak najlepszem zdrowiem i nie miał najmniejszego usposobienia do udaru sercowego. W dzień swojej śmierci był wesół i żartował. Wieczorem udał się do Angielskiego hotelu, gdzie zwykle odbywają się orgie moskiewskiej złotej młodzieży i gdzie prawie wyłącznie mieszka moskiewski *demi monde*. Pod nr. 47. u p. Anny Benthien, z którą Skobelewa łączyły serdeczne stosunki, wraz z dwiema jeszcze Niemkami z *demi monde*, nieboszczyk ucztował. Lało się strugą szampańskie. Rozmowę prowadzono ożywioną. Odbywała się orgja, do jakiej zdolna tylko „szeroka moskiewska natura“. I zapewne nie przeczuwał on, że to ostatnia, przedśmiertna jego uczta. Naraz oblicze bohatera z pod Plewny i Geok-Tepe pokryło się matową bladością, zachwiał się... i o godzinie 2. przywieziono do mieszkania już trupa. Dodają przy tem, że nieboszczyk zanim skonał męczył się okropnie.

Trzy uczestniczki orgii aresztowano, a mieszkańcy Moskwy jego śmierć prawie jednogłośnie przypisują otruciu. Opinię tę podzielają i dzienniki, chociaż nie wypowiadają jej wyraźnie. *Sowr. Izw.* los Skobelewa porównują z losem Skopina Szujskiego, dodając, że nawet ich śmierć była jednakowa. Wiadomo zaś, że według historyków moskiewskich, śmierć Szujskiego nastąpiła z otrucia. *Grażdanin* po szczegółowym opisie jak Skobelew przepędził dzień przed śmiercią, dodaje: „Skobelew dla niektórych stanowił prze-

---

23

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Dobiesławscy musieli jednak podszarpać się nieco — postawili gorzelnię, kupują zboże na wywóz do Gdańska.

— Prawda, prawda — kasa ich pewno zcieńczała, ale dadzą sobie radę. Już to o nich można być spokojnym — chociaż zacni ludzie. Stanisław daleko zajdzie, sama energia! ale umieją rachować. Tem lepiej dla nich!

— Tem lepiej dla nich — poświadczył pan Piotr — tylko że mogą się i przerachować.

— Zawsze im czyste Dobiesławice zostaną! Możebyś pan miał ochotę do spółki należeć?

— Nieco za daleko mieszkam — tłumaczył się — kartofli mało sadzę, zboże odstawiać do Gdańska wielkie ryzyko, ale jeżeliby spółka potrzebowała gotówki, nie wiele, z pięć, ośm tysięcy rubli, służyłbym. Naprzykład sąsiad dobrodziej jako jeden z firmowych...

Panu Stefanowi rozigkrzyły się oczy, lecz je przysłonił rzęsami — uśmiechnął się, usiadł. Myśli jak błyskawice przelatywały mu po głowie, a pan Piotr oparłszy ręce na kolanach zdawał się oddawać kontemplacji i czekał cierpliwie.

— Należę wprawdzie do spółki, ale nie załatwiam tego rodzaju interesów — zaczął wolno pan Stefan.

— W takim razie bez spółki się obejdzie, szepnął pan Piotr.

— Jakto bez spółki?

— To jest chciałem powiedzieć, jeżeli sąsiad dobrodziej dla siebie pragnie pożyczyć.

Panu Stefanowi projekta zaczęły się krystalizować.

— Dla siebie możebym i wziął, nie wiele, bo teraz nie potrzebuję. Ale jeżeli sąsiad nie masz co z gotówką zrobić i na razie nie masz miejsca dla niej, to parę tysięcy przyznam się wziąłbym.

— Tak naprzykład z pięć — pytał pan Piotr.

— Pięć wystarczy, ale nie dłużej jak na rok.

— Wybornie, będę właśnie miał rok czasu wyszukać sobie jakiej dobrej lokacji. A więc pięć?

— Pięć mi wystarczy, odpowiedział poważnie pan Stefan.

Pan Piotr wyjął pulares i zaczął sturublówki rachować. Pan Stefan tymczasem dla ostrożności zamknął drzwi na klucz.

Pieniądze odliczono.

— A teraz pozwolisz sąsiad dobrodziej abym sobie wziął pięć sztuk jako procencik. Proszę przygotować skrypt.

— To już sąsiad nie zabieraj tych pięciu sztuk, a napiszę skrypt na pięć tysięcy sześćset.

— Zgoda!

I pan Stefan napisał skrypt a wziął pieniądze, pan Piotr dał pieniądze a schował skrypt.

Obaj byli w wybornych humorach, zadowoleni z siebie, czuli i serdeczni. Pan Stefan przybrał ton protekcjonalno pański, pan Piotr zdawał się być wdzięcznym za te oznaki łaski. Po śniadaniu rozstali się jak dwaj przyjaciele. Gospodarz odprowadził gościa na ganek; polecając mu ucałować rączki pani Piotrowej, radził dobrze się odziać i broń Boże nie zaziębić.

Pan Piotr przysiągł wdzięczność dozgonną za tę troskliwość gospodarza.

Bartek zaciął konie, bryczka zniknęła za bramą. Teraz pan Piotr podziękował Bogu, że mu się udało ulokować bezpiecznie i na dobry procent ciężko zapracowany grosz a pan Stefan również dziękował Bogu, że los tak szczęśliwie zdrowo i cało przywiódł do czyżowskiego dworu szlachcica.

— Jeżeliby pan Stefan zawiódł — rozumował przez drogę kapitalista — to Adam, spółka, Dobiesławice, Stanisław... nie zawiodą!

— Jeżeli plan się uda — a musi się udać — mniejsza o pięć tysięcy rubli — myślał sobie pan Stefan. Stać mnie przecie będzie jeszcze na tyle!

XV.

Pan Stefan jako minister spraw zagranicznych spółki, więcej przemyśliwał nad wielkiemi projektami, niż nad wypadkami lub interesami dnia.

Wielkie projekta pod czaszką pana Stefana rodziły się i dojrzewały, z szybkością sztucznej wegetacji, lecz na wykonanie ich brakło mu, jak sam mówił, forsy. Upragnioną forsę dostarczył szlachcic.

Nie mówiąc ani słowa o pożyczce, pan na Czyżowie zdradzał dzień cały wyborny humor. Dowcipkował, uśmiechał się, żartował z pana Walentego, prześladował Celinkę o zbytnią oszczędność, Adama o zapał do gospodarstwa. Opowiadał jako Stanisław jest przekonany, że zbawia kraj, dziwił się jego zarozumiałości, a jeszcze więcej naiwnej wierze pana Leona w syna.

Dzieci cieszyły się z wesołości ojca, nie mogły jednak odgadnąć przyczyny. Jeden pan Walenty widział wyjeżdżającego pana Piotra, zaczął się domyślać, podejrzywać, nie śmiał jednak głośno podejrzeń wyjawić.

Wieczorem w pokoju pani Karoliny przy zamkniętych drzwiach odbyła się tajemnicza narada małżonków, skutkiem której pan Stefan pojechał w bardzo pilnym interesie do Warszawy, po czem miał odwiedzić syna kończącego prawne studja w Krakowie.

Nikt nie śmiał przeciw temu protestować, tem więcej, że pani Karolina nagliła. Nikt nieśmiał pytać o środki na podróż, jeżeli ich sam nie żądał.

I tak zdziwioną rodzinę zostawił na schodach przed zajazdem pałacu czyżowskiego — a sam w bobrowem futerku, czapce na uszach, paląc dobre cygaro, uśmiechnięty do swych projektów, jechał wprost do Radomia, aby ztamtąd ekstrapocztą na Białobrzegi, Grójec i pamiętny w dziejach Raszyn, dostać się do Warszawy.

Lubił, jak sam mówił, Warszawkę, jej ruchliwość, wesołość, szyk i swobodę.

Odświeżony, wesoły, wielki pan — poszedł na obiad do Bouquerella, tam znalazł dobrych znajomych, którzy go przyjęli z otwartemi rękami, dziwiąc się długiemu pobytowi na wsi.

Pan Stefan przybierając tajemniczą minę dawał do zrozumienia, że wielkie obowiązki obywatelskie każą mu wytrwać na stanowisku, a stanowiskiem tem jest Czyżów, spółka i odrodzenie rolnictwa.

Opowiadanie pana Stefana przyjęto do wiadomości, nie zastanawiając się nad niem dla braku czasu, który poświęcony został miejskim plotkom, zakulisowym nowinom, układaniu partji na wieczór i tym podobnym ważnym sprawom dnia.

— To nie tu — pomyślał pan Stefan i oddał się cały przyjemnej gawędce.

Wieczorem po wysłuchaniu z godnością i nabożeństwem opery, zaszedł na kolację do Stępkowskiego. Wesoło tam było, czasem głośno. Twarze zarumienione, usta układały się do uśmiechu, rozmowa toczyła się swobodnie. Towarzystwo rozdzielone na stoliki i grupy, łączyło się od czasu do czasu w chwili opowiadania ważnej wiadomości. I tu pan Stefan znalazł znajomych, lecz innej, sympatyczniejszej kategorji, tych, co zajmowali się szczerze sprawami kraju. Każdy uczciwy projekt, i na szerszą skalę czyn, porywał ich. I dla tego pan Stefan znalazł tu pole do popisu.

Powitano go serdecznie, posadzono na kanapie i po zwykłym wstępie rozmowy, zaczęto wypytywać co nowego słychać po wsiach, na prowincji.

Na to tylko czekał pan Stefan. Ponalewał kieliszki, trącał się po kolei, każdemu ze znajomych powiedział serdeczne słówko, i wtedy z początku cicho i wolno, zaczął opowiadać o założonej pod protektoratem Czyżowa spółce rolniczej. Umiał opowiadać. Z opozycjonisty w Czyżowie, zmienił się w Warszawie w jej protektora i obrońcę. W miarę jak mówił, rozpalał się, podnosił głos, nabierał energii i werwy.

Przyjaciele i znajomi tych, którzy siedzieli przy stole pana Stefana, zbliżyli się. Utworzyło się koło słuchaczy, a wtedy pan Stefan korzystając z tak szczęśliwej sposobności, wygłosił filipikę na cześć spółki której był filarem. Słuchano go z rozrzewnieniem. Kilku obecnych reporterów robiło notatki. Pan Stefan widział to i w duchu tryumfował.

szkodę, zabrano go więc nam.“ Prócz tego dzienniki z pewnym naciskiem mówią o tem, że twarz Skobelewa po śmierci miała przerażająco żółty kolor.

Jeżeli otrucie Skobelewa nie ulega najmniejszej wątpliwości to rodzi się pytanie, kto go otruł? Powszechnie utrzymują, że Niemcy. Skobelew jak wiadomo, serdecznie nienawidził Niemców. Usiłował on wywołać starcie między Moskwą i Niemcami. Utrzymują, że miał gotowe plany prowadzenia wojny z Niemcami i Austrją. Mówiono i o tem, że miał być powołany na posadę ministra wojny. Otóż, powiadają, Niemcy, uważając go za człowieka zdolnego, który mógłby wyrządzić im wiele złego, tem bardziej, że był nieprzyjacielem i partji niemieckiej w Moskwie, otruli go. W Moskwie obawiają się rozruchów przeciw Niemcom. W miejscach publicznych odbywały się już nawet bijatyki. Policja otrzymała rozkaz najenergiczniej działać przeciw wszelkim zaburzeniom. Są i tacy jednakże, którzy nie wierzą w to, że Skobelewa otruli Niemcy.

Powiadają oni, że słowianofile straciwszy w skutek nominacji hr. Tołstoja ministrem spraw wewnętrznych, wpływ u rządu, mając za sobą Skobelewa, postanowili w czasie koronacji odzyskać znowu znaczenie i podać carowi memorjał, zmierzający do radykalnego przekształcenia ustroju państwowego. Skobelew zupełnie oddał się na ich usługi. I w skutek nadzwyczajnej popularności był dla rządu nader niebezpieczną osobistością. Odpowiedź carowi, którą miała być dana przy następujących okolicznościach, ostatecznie zdyskredytowała go wobec cara. Car chciał mu powierzyć w czasie koronacji dowództwo konne pułku gwardyjskiego. Od zaszczytu tego wymówił się Skobelew, podając za powód, że podczas koronacji może będzie potrzeba strzelać do ludu, on zaś nigdy nie działał i nie będzie działał przeciw ludowi, lecz zawsze z ludem. Ta harda odpowiedź bardzo nie podobała się carowi i była podobno powodem do zgładzenia go ze świata. Dodamy, że uważamy to za nieprawdopodobne, i że wieści te szerzą socjaliści w swoich widokach.

O koronacji na czas jakiś zupełnie przestano mówić. Do niedawna ogólnie utrzymywano, że w tym roku koronacja nie nastąpi. Rozwiązanie carowej miało być dogodnym pretekstem do odłożenia aktu koronacyjnego na czas nieograniczony. W *Gońcu wrześniowym* drukowanoby biuletyny o stanie zdrowia carowej do późnej jesieni, wykluczające możność odbycia koronacji. Katkow i hr. Tołstoj jakoby skłonili cara na zdecydowanie koronowania się, tak że koronacja nastąpi prawdopodobnie w początkach września. Powszechnie jednakże utrzymują, że koronacja nie odbędzie się bez wypadku. Rodzina carska do Moskwy ma się udać nie koleją Mikołajowską ale szosą.

O dymisji hr. Ignatiewa opowiadają tu, że nastąpiła z następujących powodów i przy następujących okolicznościach. Wiadomo, że tak zwana partja staromoskiewska, przedstawicielem której jest Katkow, zawarła przymierze ze słowianofilami dla wspólnego działania. Katkow niejednokrotnie próbował nagiąć słowianofilów i samemu zawładnąć pozycją. Usiłowania te do pewnego czasu nie miały powodzenia. Zaburzenia przeciw żydom dały mu pochop do gwałtownego i namiętnego wystąpienia przeciw hr. Ignatiewowi. W artykułach *Moskiewskich Wiedomości*, pod osłoną dość przejrzystą, zarzucał mu Katkow otwarcie sprzyjanie [illegible], i wskazywał jako na kramolnika. W innym znowu artykule, niewymieniając nikogo, wystąpił gwałtownie przeciw Aksakowowi, gdyż utrzymywał, że sobory ziemskie to tarcze kramoły, ponieważ żądał ich nawet nihilista Nieczajew. Hr. Ignatiew [illegible] zdyskredytował się [illegible]. Minister wojny Wannowski zawarł umowę z fabrykantami zagranicznymi o dostarczenie rozmaitych materjałów [illegible]. Dowiedziawszy się o tem Ignatiew, przedstawił carowi, że w skutek zawarcia umowy z zagranicznymi fabrykantami, fabryki moskiewskie przynajmniej trzy lata nie będą miały roboty, a tem samem możność zarobkowania około 25.000 ludzi, a zarazem też przy obecnem wzruszeniu umysłów oddziała to najfatalniej. Inni ministrowie, [illegible] konkludował [illegible] ciągle parali[illegible] [illegible]cznie za[illegible] [illegible] działania [illegible] do jednego [illegible] wzajem[illegible] kancle[illegible] Ignatiew. Car zapytał za[illegible] ją wyjść z [illegible] uspokojenia umysłów i położenia kresu nihilizmowi.

W tym względzie, brzmiała odpowiedź Ignatiewa, podzielam zdanie całej Moskwy — należy zwołać sobór ziemski. Ostatnie wyrazy były fatalne dla niego, car zakomunikował je Katkowowi, który [illegible] z Ignatiewa, gdyż w odpowiedzi jego znalazł potwierdzenie słów Katkowa, że dąży do ograniczenia władzy carskiej. Car dość ostro przypomniał hr. Ignatiewowi, że dawniej był innego zdania. Minister zażądał dymisji, której nie odmówiono mu.

Spodziewają się tu znacznych zmian. Ma być usunięty minister sprawiedliwości, posadę po nim obejmie Pobiedonoscew. Stanowisko Bungego, ministra finansów także zachwiane. Z przejściem władzy do rąk katkowskiej partji, położenie Moskwy nie tylko nie polepszy się, lecz przeciwnie pogorszy się. Moskwa z nieubłaganą fatalnością dąży do przewrotu.

Nominacja hr. Tołstoja, to, jak się wyraził pewny mój znajomy Moskal, policzek wymierzony przez rząd narodowi moskiewskiemu. W Moskwie nie ma człowieka, któryby był bardziej nienawidzony od teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych.

Z powodu dymisji Tołstoja, jako ministra oświaty, ani społeczeństwo moskiewskie, ani dziennikarstwo, nie ukrywało swej radości. Nawet *Biereg*, organ subwencjonowany przez rząd, otwarcie pisał, że system Tołstoja zrodził nihilizm, zdemoralizował szkołę, powstrzymał prawdziwy postęp i skazał kilka pokoleń na ogłupienie.

Do jakiego stopnia Tołstoj jest niepopularny, najwymowniej pokazało się podczas wyborów (w zeszłym roku) riazańskiego ziemstwa. Jako kandydat na członka ziemstwa podał się Tołstoj, lecz na 72 głosów otrzymał tylko jeden. Hr. Tołstoj miewał częste zatargi ze swoimi włościanami, a Gołubcow dla tego tylko otrzymał posadę kuratora odeskiego okręgu, że będąc pośrednikiem mirowym, literalnie grabił włościan na korzyść Tołstoja. Z jego mianowaniem Moskwa wstępuje w okres policyjnego ustroju państwa. Nowe sądownictwo z rąk jego otrzyma nie małe cięgi. Władza policji dosięgnie punktu kulminacyjnego, prasa zostanie jeszcze bardziej ścieśniona. Będąc ministrem oświaty Tołstoj z zaciętością prześladował prasę, tak, że o jego ministerjum nic nie wolno było pisać. Zostawiam do następnego listu wykazanie różnicy między rządem sławianofilów a staromoskiewskiej partji, której przedstawicielem Katkow i teraźniejszy minister spraw wewnętrznych.

Ziemie polskie.

Poznań, 18. lipca. Obecnie są przygotowania do wyborów posłów do sejmu na porządku dziennym. Przygotowania te dotyczą zorganizowania aktu wyborczego w ten sposób, aby jak największa możliwie liczba posłów polskich, reprezentowaną była w sejmie pruskim. Ku temu celowi służą przedewszystkiem zebrania przedwyborcze, na których się obiera powiatowe władze wyborcze i ustanawia kandydatów do krzeseł poselskich. Aby rezultat wyborów skutecznie zapewnić, postanowiono do zebrań przedwyborczych dodać sejmiki relacyjne, na których posłowie nasi zdawać będą sprawę ze swych czynności poselskich i tym sposobem oświecać ogół wyborców o trudnych walkach sejmowych i równocześnie zainteresują ogół dla sprawy wyborczej. Środek ten agitacji jest w naszych stosunkach jedyną szkołą kształcenia ludu pod względem obowiązków obywatelskich i przysługujących nam praw narodowych i przyczynić się może nierównie skuteczniej, aniżeli wszelkie artykuły prasy naszej do dopięcia zamierzonego celu. Już kilku posłów naszych przyobiecało wystąpić ze sprawozdaniami sejmowemi i żywimy nadzieję, że i reszta pójdzie za tak pięknym przykładem. Kto sobie uprzytomni, jak ważne obowiązki mają nasi posłowie do spełnienia, jak rząd pruski na każdym kroku podcina nam wszystkie arterje życia narodowego, ten pojmie ważność aktu wyborczego i konieczność powierzania mandatów poselskich mężom wypróbowanego w walce parlamentarnej charakteru.

Równocześnie z pracami przedwyborczemi, odbywają się wybory uzupełniające w okręgu wyborczym bydgoskim i czarnkowsko-chodzieskim. W pierwszym z tych okręgów unieważniony został nielegalny wybór niemieckiego posła, który przeszedł mimo znacznej większości liczby głosów polskich, oddanych na p. Koczorowskiego z Dębna. Sprawa ta zrobiła swego czasu u nas wiele rozgłosu i dopiero w sejmie zostały machinacje urzędnika, kierującego wyborami, unieważnione.

W okręgu wyborczym czarnkowsko-chodzieskim, był dotychczasowym posłem Niemiec, radzca ziemiański, Colmar z Chodzieża. P. Colmar złożył mandat poselski, zostawszy prezesem policji poznańskiej. Nie potrzebuję dodawać, że w obudwóch tych okręgach są ustanowieni kandydaci Polacy.

Ustanowienie centralnego komitetu wyborczego, ktoryby obejmował sprawę wyborów nietylko w Poznańskiem, lecz także w Prusiech Zachodnich, w ziemi warmińskiej, mazurskiej i górno-szlązkiej, zajmuje żywo pewną część społeczeństwa naszego, które słusznie w jedności widzi siłę. Również postawienie na przyszłym sejmie walnego wniosku, obejmującego treść naszych praw, tworzy od pewnego czasu podstawę rozpraw dziennikarstwa.

I słusznie, doznawane na każdym kroku krzywdy, systematyczne germanizowanie naszej młodzieży, wymaga radykalnego środka, wobec którego rząd i niemiecka reprezentacja sejmowa oświadczyć się muszą stanowczo.

W tych dniach odbyło się zebranie członków związku spółek zarobkowych i delegatów spółek w Toruniu. Sprawa spółek pożyczkowych jest tak ważną, iż uważam za stosowne przytoczyć ze sprawozdania księdza patrona Szamarzewskiego, niektóre daty, charakteryzujące rozwój tych nader pożytecznych instytucyj ludowych. Otóż wedle sprawozdania, istnieje w w. ks. Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i na Górnym Szlązku 110 towarzystw polskich, mających za cel kredytem wspierać swych członków i materjalnie ich podnosić. Do 68 spółek, które swe sprawozdania patronowi nadesłały, należy 14.804 członków, z tych 10.598 włościan, a tylko 4.206 kupców i przemysłowców. Majątek owych spółek dnia 1. stycznia r. b. wynosił 8,245.228 marek kapitału obrotowego, depozyta wynosiły około 6,500.000 marek, za które wypłacono procentu 351.234 marek. Udziały członków wynosiły 1,496.882 marek, czyli po 22 marek na głowę; fundusz rezerwowy, czyli żelazny wynosił 477.882 marek. Rozwój tych spółek był prawidłowy i normalny, a potrzeba zakładania nowych instytucyj tego rodzaju, ogólnie uznana została za konieczną, ile, że w wielu okolicach spółek pozbawionych, ludność polska narażoną bywa na lichwę żydowską, przed którą tylko rozsądnie udzielany kredyt spółkowy uchronić ją może.

Społeczeństwo nasze zajmuje się obecnie żywo zbieraniem składek na subwencjonowanie sceny naszej narodowej. Dawno już przemyśliwano nad tem, aby naszemu towarzystwu dramatycznemu podać środki, któreby mu umożebniły dawać przedstawienia także w miesiącach letnich.

Dopiero *Dziennik Poznański* przeprowadził gdzieindziej już poruszoną myśl, zapomocą dziesięcio-fenigowych składek zebrać fundusz, którego odsetki zapewniłyby stały byt scenie naszej. Dzięki ofiarności społeczeństwa naszego, zebrano na ten cel 8.000 marek. Jest to kwota nader niska w stosunku do potrzebnej na zamierzony cel sumy, zważywszy jednak ilość ofiar, jakie społeczeństwo nasze na różne cele składa, zważywszy, że ofiary na teatr składało głównie obywatelstwo wiejskie i miasta nasze, podczas gdy masy narodu do ofiarności nie czują się jeszcze powołane, zważywszy wreszcie, że dzielnica nasza, jak dotąd, nie znajduje poparcia z zewnątrz, to możemy żywić nadzieję, że wbrew złowrogim przepowiedniom *Posenerki*, ale choć powoli, zbierzemy dostateczną sumę na subwencjonowanie sceny naszej.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 20. lipca. Obecnych radnych 40. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Gnoińskі. Początek posiedzenia o godz. wpół do ósmej.

Z porządku dziennego wzięto pod obrady sprawę gazową. Referent rad. dr. Zucker.

Kontraktem z d. 12. lutego 1856 zobowiązało się niem. kontynentalne Towarzystwo gazowe w Dessau oświetlać miasto Lwów, pod warunkami bliżej w kontrakcie wskazanemi.

Kontrakt powyższy zawarto na lat 25, a to począwszy od 1. września 1858 do ostatniego sierpnia 1883 (§§. 1. i 21.)

Po upływie tego dwudziestopięciolecia zastrzeżono dla gminy miasta Lwowa wybór z pomiędzy trzech alternatyw (§. 21) mianowicie może wówczas gmina: 1) zakupić cały zakład gazowy za cenę 16-kretnej renty przez Towarzystwo według swoich ksiąg w ostatnich 10cin latach przeciętnie pobieranej, albo: 2) oddać oświetlenie ulic i domów prywatnych gazem wolnemu współubieganiu się, albo też: 3) żądać przedłużenia kontraktu na lat 15 pod warunkami dotyczasowemi.

O zamiarze zakupna zakładu gazowego winna wszelako gmina zawiadomić Towarzystwo przynajmniej na rok jeden przed upływem kontraktu, w przeciwnym bowiem razie kontrakt będzie uważany za przedłużony milcząco na dalszych lat 15.

Na wypadek, gdyby gmina obrała alternatywę oddania oświetlenia gazowego w mieście wolnej konkurencji, Towarzystwo nadal będzie mieć prawo dostarczania prywatnym gazu (§. 21).

Zarazem umówiono w §. 22. kontraktu, że na wypadek prolongaty takowego we wszystkich jego częściach na dalszych lat piętnaście, **cały zakład gazowy z wszystkiemi przynależytościami**, z wyjątkiem tylko surowych materjałów i pretensyj czynnych Towarzystwa — **przejść ma w dobrym i do użytkowania zdolnym stanie na bezpłatną i nieograniczoną własność gminy.**

Obecnie zachodzi do zbadania kwestja, której z trzech alternatyw powyższych według §. 21 kontraktu, gminie do wyboru zastrzeżonych, ze względu na interes miasta obecnie jąć się należy. Te alternatywy są, jak wyżej wskazano:

a) zakupno zakładu gazowego z dniem 1. września 1883;

b) ogłoszenie wolnej konkurencji począwszy od tegoż dnia;

c) Przedłużenie kontraktu na lat 15.

Chcąc kupić zakład, musi gmina zamiar ten objawić Towarzystwu w terminie do 31. sierpnia 1882, a w takim razie będzie obowiązaną zapłacić w dniu 1. września 1883 tytułem ceny kupna 16torazową rentę przeciętną z ostatnich lat 10, co w przybliżeniu, według dokonanych obliczeń, wynosi kwotę 1,124.248 zł. 32 ct.

Gdyby co do wysokości tej renty powstały różnice zapatrywania, to musianoby zaapelować do decyzji sądowej — procesu nie przeprowadzonoby do końca sierpnia 1883, pomimo upływu kontraktu z tymże dniem, nie mogłaby przecież gmina wejść w posiadanie Zakładu, powstałyby komplikacje bez końca, a na domiar wszystkiego należy uwzględnić, że w myśl kontraktu księgi Zakładu gazowego będą stanowiły dla towarzystwa dowód, zaś więcej aniżeli wątpliwem jest, czy miastu powiedzie się udowodnić sądowi, że wynik tych ksiąg nie zgadza się z rzeczywistością.

Trudno więc doradzać gminie, aby brnąjąc na niepewny rezultat procesu, zdobyła się na postanowienie natychmiastowe zakupna zakładu, narażając się na to niebezpieczeństwo, że w razie niepomyślnym będzie musiała zapłacić cenę kupna, obliczoną na podstawie renty.

W razie, gdyby Rada miejska oświadczyła iż począwszy od 1. września 1883 r. oddaje przedsiębiorstwo dostarczania gazu wolnemu współzawodnictwu, — wypowiedziałaby tem samem kontrakt i zrzekłaby się prawa do bezpłatnej własności zakładu gazowego, na rzecz Towarzystwa dessauskiego, które w takim razie stałoby się nieograniczonym właścicielem całego zakładu z wszystkiemi przynależnościami a w szczególności z całą siecią rur gazonośnych i to na czas nieograniczony, na zawsze.

Wobec tego konkurencja wolna jest rzeczą więcej niż problematyczną, już wskutek samej niemożliwości przeprowadzenia nowej sieci rur, skoro Towarzystwu dessauskiemu służyłoby wieczyście prawo użytkowania z ulic i placów miejskich celem zakładania i utrzymywania rur gazonośnych.

Stanowczo także twierdzić można, że gmina nie zaryzykuje znacznego bardzo kapitału na wystawienie własnego zakładu gazowego i prowadzenie przedsiębiorstwa, które w razie prolongaty kontraktu gazowego po latach 15. bezpłatnie na własność swoją będzie miała prawo przejąć, i nie podejmie z Tow. dessauskiem walki konkurencyjnej w nader niekorzystnych dla siebie szansach.

Pozostaje więc tylko jedna jeszcze alternatywa, przedłużenie kontraktu na lat 15.

Wprawdzie nie trudno wykazać, że prolongata umowy nie bardzo gminie i konsumentom prywatnym dogadza, ale z trzech alternatyw, będących do wyboru, ta jest najmniejszem złem.

Przez lat 35 składaliśmy Towarzystwu ciężki haracz, wytrzymajmyż więc jeszcze lat 15, to jest przez przeciąg czasu w życiu gminy względnie krótki, a ujrzymy się wreszcie u kresu zawisłości od spekulacyjnego Towarzystwa, staniemy się panami we własnym domu i właścicielami Zakładu, który gminie i jej mieszkańcom zapewni ceny umiarkowane za gaz, a gminie nadto przysporzy znaczny czysty dochód roczny, mogący w przyszłości wpłynąć na ulżenie ciężaru podatków na cele gminne pobieranych.

Imieniem przeto sekcji II. Sprawozdawca dr. Zucker wnosi, iżby Rada uchwaliła, że: „niekorzystając z prawa odkupu zakładu gazowego, ani też z prawa oddania gazowego oświetlenia wolnej konkurencji, **oświadcza się za przedłużeniem kontraktu gazowego we wszystkich jego częściach na dalszych lat piętnaście.**“

Radny br. **Gostkowski**, w długiej przemowie, sprzeciwia się wnioskowi sekcji, a opozycję swoją uzasadnia względami technicznemi, z jakiego to punktu tak ważna sprawa jaką jest sprawa gazowa, nie była jeszcze w Radzie m. rozpatrywaną. Mowca zgadza się, że gmina nie może zakupić zakładu na warunkach kontraktem określonych — twierdzi jednakże, że wobec postępów jakie z dniem każdym prawie czyni chemia, zakład gazowy obecnie istniejący we Lwowie, po latach 15 nie będzie odpowiedni do wytwarzania gazu na podstawie nowych zdobyczy naukowych, i z chwilą objęcia go na własność gminy, będzie przedstawiał zaledwie bardzo małą wartość. Wobec tego, zdaniem mowcy, najmniejszem z trojga złego byłoby dla miasta zrzeczenie się prawa nabycia zakładu i ogłoszenie wolnej konkurencji. Br. G. nie przeczy, że konkurenci mogą się nie zgłosić, że przez rok, dwa, trzy lata lub dłużej nawet, Lwów pozbawionym być może zupełnie oświetlenia, albo zmuszony będzie poprzestać na nafcie — ale tymczasem jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż oświetlenie elektryczne dojdzie w ciągu tych kilku lat do takiej doskonałości, iż będzie je można zaprowadzić i u nas stale, jak to ma miejsce w dwóch miastach: Norwich i Norymberdze. Przez ten czas radzi wysyłać ekspertów zagranicę dla czynienia studjów — a w każdym razie elektryczność tańszą będzie od gazu, według bowiem dokładnych obliczeń, gdy 100 godzin światła gazowego kosztuje 227 centów, koszt światła elektrycznego wynosi 190 c. W końcu żąda mowca aby, bez względu jaka zapadnie uchwała, skonstatowano w protokole, iż technicy zwracali uwagę Rady na tę okoliczność.

Pierwsze to w obecnej kadencji wystąpienie br. Gostkowskiego, przyjęto oklaskami.

Wszyscy inni mowcy przemawiali za wnioskiem sekcji. Dr. **Ciesielski** postawił przytem oddzielny wniosek o wyjednanie ulgi dla prywatnych konsumentów gazu. Dr. **Madeyski** wyjaśniając sprawę ze stanowiska prawniczego, nadmienił iż kontrakt gazowy nie przeszkadza zaprowadzeniu w każdej chwili, jakiegobądź innego sposobu oświetlenia miasta, byle nie gazem, — próby więc z elektrycznością można i w ciągu tych 15tu lat przeprowadzać. Dr. **Czyżewicz** oświetlenie elektryczne uważa jako kwestję bieżącą, nieskończoną, będącą dopiero w stadjum prób, zatem niepodlegającą jeszcze traktowaniu na serjo.

Br. **Gostkowski** po tych przemówieniach **cofa** wszystkie swoje wnioski.

Rad. **Zacharjewicz** pragnąłby, abyśmy my, Polacy, raz już wyszli z małoletności, i nie czekając aż za granicą wynalazek jaki doprowadzą do ostatecznej doskonałości, sami nad nim pracowali. Co zaś do kontroli niezbędnej nad oświetleniem gazowem, prosi prezydenta izby zarządził, że próby gazu mają się odbywać codziennie o godzinie 6. wieczorem, przez całe następne 15 lat trwania kontraktu.

Zabrał nareszcie głos sprawozdawca i w świetnym wywodzie odparł wszystkie zarzuty br. Gostkowskiego, poczem Rada uchwaliła wnioski sekcji **jednomyślnie**.

Rad. dr. **Ciesielski** cofnął swój wniosek, a to wskutek wyjaśnienia sprawozdawcy, iż jakakolwiek zmiana w kontrakcie gazowym, uniemożebniłaby przejście zakładu po latach 15 w bezpłatne posiadanie gminy.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 10.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. lipca.

* **Upał** dziś mamy iście tropikowy. W południe termometr dochodzi do 26 stopni.

* **Teatr.** P. Marceli Żboiński bawi obecnie w Warszawie i zamierza wystąpić na tamtejszej scenie. Dzienniki warszawskie donoszą, że występy p. Zboińskiego rozpoczną się w przyszłym tygodniu.— P. Seweryn Zamojski występuje z wielkiem powodzeniem w Lublinie.

* **Scena z ostatniego posiedzenia procesu Russofilów.** Gdy odczytywano opinie rozmaitych władz o podsądnych, jeden z publiczności obecnej, młody człowiek, odezwał się do sąsiadów: „Niemieckie relacje są jeszcze uczciwsze, ale polskie są łajdackie. Słyszał to jeden z policyjnych ajentów. Gdy więc ten jegomość wyszedł z sali, on szedł ślad w ślad za nim aż do gmachu namiestnictwa, gdzie ów młody człowiek wszedł. Policyjny rewizor i tam udał się za nim, i tam dowiedział się, iż to jest praktykant konceptowy przy namiestnictwie. Ajent policyjny zdał o tem sprawę swej władzy.

* **W tutejszej szkole realnej** na 253 uczniów było tylko 13 obrządku grecko-katolickiego.

* **Ciężko zarabia na życie** młody i zdolny do pracy mężczyzna, który około ósmej godziny zrana przyprowadza na schody kościoła jezuickiego ślepego starca, a następnie udaje się na blizko dwugodzinną przechadzkę po Wałach hetmańskich, poblizkich ulicach i placach. Powraca potem do starca pod kościołem, oblicza skrupulatnie zebraną jałmużnę i udaje się z nim do pierwszego lepszego szynku. Po stosownej libacji przyprowadza ślepca pod kościół, a sam idzie używać ruchu albo oddaje się, wedle czasu, miłej popołudniowej drzemce w alejach. Tym trybem spędza to, obdarte, o fizjonomii zapitej indywiduum cały boży dzień, żyjąc z miłosierdzia, do którego nie ma prawa. Istotnie, znalazł sobie bardzo wygodne metier. Szczegóły powyższe podała nam osoba, która studjowała umyślnie sposób życia tego pasożyta. Możeby policja mogła także poświęcić kilka chwil na podobne studjum z natury.

* **Podziękowanie.** Wydział stowarz. „Gwiazda“ składa serdeczne podziękowanie pp. dr. Franciszkowi Smolce, Ottonowi Hausnerowi i Wacławowi Dąbrowskiemu za przyjęcie protektoratu nad ostatnim festynem, dalej wszystkim łaskawym dawcom, którzy się przyczynili do wzbogacenia loterji fantowej, w szczególności zaś pani Stanisławie Prokopowej w Dębicy, która nadesłała na rzecz stowarzyszenia piękne złote kólczyki, jakoteż wszystkim uczestnikom, ktory się przyczynili do podniesienia funduszów „Gwiazdy“.

Skończył; uniesieniom, owacjom i powinszowaniom nie było końca. Zgromadzeni byli w swoim żywiole.

Warszawiacy przeważnie są optymistami lubiącymi się unosić, wzruszać, chwalić i wierzyć zbytecznie w siebie i drugich.

Najstarszy wiekiem z przyjaciół pana Stefana wzniósł toast na cześć odrodzenia pracą, jednością i rozumną organizacją. Pan Stefan w gorących słowach podziękował, zwracając się do młodzieży złożonej z trzech reporterów i dwóch synów posiadaczy ziemskich.

Powtórne a tak popularne przemówienie pana Stefana wywołało entuzjazm w całem gronie towarzystwa. Przeniesiono się do ostatniego pokoju — i tam kółko dobrze znajomych dalej swobodnie debatowało.

Dziedzic Czyżowa jednym zamachem zdobył sobie uznanie i popularność. Długo w noc rozprawiano, chwalono jedne projekta, dyskutując nad drugiemi. Rad, przestróg, zachęt, a głównie wielkich nadziei co do olbrzymich rezultatów nie brakowało. Skrajni optymiści już widzieli kraj cały zorganizowany w wielkie powiatowe spółki.

Tak przeszedł pierwszy dzień pobytu naszego przyjaciela w Warszawie.

Nazajutrz rano przyniesiono mu *Kurjera Porannego*. Artykuł wstępny opowiadał o spółce czyżowskiej oddając należną cześć jej założycielom. Przeczytał głośno raz i drugi i uśmiechnął się, zatarł ręce i rzekł do siebie.

— Połowa zwycięztwa!

Zanim zdołał wyjść z hotelu, wszedł reporter poważnego pisma, chcąc sprawdzić wiadomość podaną przez *Kurjera* a zaciągnąć więcej danych.

(D. c. n.)

Listy z wystawy w Moskwie.

Obiecałem wam złożyć krótkie sprawozdanie z odbywającej się obecnie w Moskwie wystawy artystyczno-przemysłowej, rozpatrzywszy się więc trochę na miejscu i zebrawszy myśli, jak zwykle na początku chaotyczne, dzielę się otrzymanemi wrażeniami.

Plac, na którym urządzono wystawę, leży po za obrębem miasta w stronie północno-zachodniej i dotyka z jednej strony szosy petersburgsko-moskiewskiej, naprzeciw parku Piotrowskiego, z drugiej graniczy z polem Chodyńskiem, służącem do manewrów wojskowych. Dla znających miasto tutejsze objaśnienie to wystarcza, dla nieznających zaś Moskwy czytelników dodaję, że wystawa jest odległą od środka miasta nie więcej nad 3 wiorsty, co dla tutejszych przyzwyczajeń znaczy bardzo niewiele.

Komunikacja z placem wystawy bardzo ułatwiona; oprócz trzech pociągów wysyłanych codziennie po linii drogi żelaznej, łączącej główniejsze stacje tutejsze z placem wystawy (przy pomocy specjalnie zbudowanej na ten cel odnogi), kursują w 10-minutowych odstępach czasu omnibusy kolei konnej, w których za opłatą 10 kop. za miejsce wewnętrzne, i 6 kop. za zewnętrzne, można się dostać na wystawę z placu „Strastnawo Monastyria“, stanowiącego prawie centrum miasta; nakoniec dorożkarze drożący się z początku nadaremnie i eksploatujący publiczność, zwłaszcza nie znającą zwyczajów i okoliczności miejscowych, obecnie spuścili z tonu i za jakieś 50 — 60 kopiejek przewożą po 2 osoby (bo więcej nie mieści się w ich wązkich powozikach) z miasta na wystawę i odwrotnie.

Jak do tej pory, zjazd obcych nie wielki, tak, że prawie w każdym hotelu pomieszczenie znaleźć można, prócz tego zaś po całem mieście rozrzuconych jest mnóstwo pokoi umeblowanych, w których taniej niż w hotelach ulokować się można. Właściciele jednych i drugich, chcąc korzystać ze sposobności podwyższyli zwykłe ceny najmu mniej więcej o 25%, pomimo to jednak świetnych interesów nie robią, jak o tem świadczą ich miny kwaśne, zwykłe następstwa zawiedzionych nadziei. Zaspokojenie innych potrzeb życia, nie kosztuje podczas wystawy drożej niż zwykle.

Przestrzeń prostokątna przeznaczona na wystawę, odgrodzona od otaczającej miejscowości, czy to pawilonami na granicy postawionemi, czy też parkanem, zajmuje przeszło 1½ naszej włóki i ma na sobie około 80 różnej wielkości budynków. Zabudowania główne, mieszczące w sobie najwięcej przedmiotów z natury swojej nie wymagających oddzielnej lokacji, składa się z dwóch galeryj współśrodkowych w kształcie koła, galerje te połączone są ośmioma pawilonami, idącemi w równych między sobą odstępach, w kierunku promieni. Na przestrzeni objętej galerją wewnętrzną urządzono trawniki, ścieżki do spaceru i ławki, a w samym środku tego wewnętrznego placu, będącego zarazem środkiem całego budynku, wzniesiono estradę dla orkiestry.

Wejście główne do zabudowania tu opisanego i zarazem do całej wystawy jest od strony szosy petersburgskiej i prowadzi do pawilonu „wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych“, znajdujemy tu roboty introligatorskie, kobiece ręczne jak: hafty, krzyżowe, na drutach, koronkowe itp. wyroby fryzjerskie, ubrania damskie i mezkie, futra, obuwie, kapelusze, tapety, wyroby tapicerskie, stolarskie i tokarskie. Postępując galerją zewnętrzną lub wewnętrzną na prawo, spotykamy pawilon „wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych z metalów“, a w nim wyroby jubilerskie i złotnicze, wyroby i odlewy z miedzi, cynku, żelaza itd. Następujący pawilon nazwany „górniczym“ zawiera w sobie okazy rud metalicznych, jakie dają kopalnie eksploatowane w państwie — węgiel, koks, wyroby grube jak: szyny kolejowe i akcesorje do nich, roboty płatnerskie itp. Galerja zewnętrzna prowadząca do następującego pawilonu, nie jest dalszym ciągiem wystawy przedmiotów, które w sąsiednich pawilonach zmieścić się nie mogły, lecz specjalnie jest przeznaczoną dla powozów, sani i zaprzęgów, a prowadzi nas do pawilonu nazwanego „oddziałem królestwa Polskiego“, w którym widzimy najróżnorodniejsze przedmioty naszej produkcji; dodać tu jednak muszę, że nie wszystkie wyroby królestwa znalazły tu pomieszczenie — i w każdym innym dziale wystawy spotykamy od czasu do czasu polską firmę. Pawilon następujący zawiera w sobie wyroby wielkiego księstwa Finlandzkiego, Turkiestanu i Kaukazu. Galerja zewnętrzna, która prowadzi nas dalej, obejmuje w sobie bardzo interesujące okazy tak zwanego „kustarnawo promysła“, co po polsku, o ile mi się zdaje, jedynie nazwać można przemysłem włościańskim.

(„Kustar“ pierwotnie w narzeczu moskiewskiem oznaczał tkacza, pracującego w domu na wsi przy jego własnym warstacie; następnie kiedy mieszkańcy wiosek poczęli się zajmować innemi gałęziami przemysłu, nazwa niegdyś tkaczom nadana, przeniosła się na wszystkich takich producentów — i dzisiaj tak w mowie potocznej jak i w piśmie przyjęto nazwę „kustarnyj promysł“ w zastosowaniu do wszystkich wyrobów włościan, wykonanych przez nich w domu, najczęściej przy pomocy jakichś bardzo pierwotnych przyrządów). Okazów produkcji włościańskiej pod względem ilości i jakości jest mnóstwo, tak, że prócz galerji, o której tu mówimy, przeznaczono dla nich oddzielny pawilon, wzniesiony w pobliżu zabudowania głównego i o kilkadziesiąt kroków od galerji, w której w tej chwili jesteśmy, a prowadzącej nas do oddziału „gospodarstwa wiejskiego.“ W tym pawilonie znajdujemy okazy zbóż, mąki, krup, roślin ogrodowych i polnych, kokony i wyroby z jedwabiu, likiery i nalewki, wino krymskie i kumys.

Siódmy z kolei pawilon, który przechodzimy, przeznaczony jest, łącznie z prowadzącemi z obu stron galerjami, „na wyroby zakładów przemysłowych.“ Nazwa obejmuje zbyt wiele, a więc i różnorodność okazów wielka. Widzimy tu skóry i wyroby garbarskie, cukier w różnej postaci, piwo i inne trunki, świece, mydło, perfumy, wyroby porcelanowe i fajansowe, szkło, naftę, oleje mineralne i wiele innych.

Nakoniec ostatni pawilon budynku głównego, przeznaczony na „Manufaktury“, mieści przędzę jedwabną, wełnianą i bawełnianą, len, konopie, powrozy, liny, płótno, perkale, sukno itp. Sąsiednie galerje prowadzą nas do pierwszego pawilonu, z któregośmy zaczęli swój przegląd.

Okrągłe zabudowanie główne łączy się z dwoma pawilonami prostokątnemi, umieszczonemi na końcach przedłużonej średnicy tego koła i połączonemi z niem krytemi galerjami, tak, że wspomnione pawilony tworzą z zabudowaniem głównem jedną, dość harmonijną całość. Patrząc od głównego wejścia, pawilon prawy, stojący zarazem na granicy placu wystawy, ma przy swojej ścianie zewnętrznej platformę dla osób przybywających na wystawę drogą żelazną; pawilon lewy ma znów trzecie wejście i platformę dla kolei konnej.

* **Czytelnia p. Karola Wilda** została sprzedaną w tych dniach na licytacji za sumę 5.000 złr. 50 ct. Nabywcą jest p. Gubrynowicz.

— **Źródła nafty w Ameryce** wedle obliczeń pewnego statysty w mniej więcej czterech latach zostaną kompletnie wyczerpane. Oparł się on na doświadczeniach dokonanych od r. 1859 i wciągnął w rachubę wszystkie dane, nawet niedawno odkryto nowe źródła w Pensylwanii. Oblicza, że roczna produkcja wynosi 25 milionów beczek a w niewyeksploatowanych jeszcze 480 kwadr. milach ang jest 96 milionów beczek produktu.

* **Repatrjacja żydów** moskiewskich postępuje pomyślnie. Dnia 16. lipca odesłano z Brodów z powrotem do Moskwy 194 wychodźców żydowskich, dnia 17. b. m. 207, dnia 18. lipca 226, razem 627. Wczoraj wyjechał z Radziwiłłowa pociąg z 480 repatrjowanymi żydami.

* **W Warszawie** upatrują plac pod budowę nowego „Teatru Rozmaitości", stary bowiem budynek ma być stanowczo opuszczony z powodu, że żadna restauracja nie może mu zapewnić bezpieczeństwa na wypadek pożaru.

* **Teatr polski w Petersburgu.** Czytamy w *Kraju:* Do tej chwili nie otrzymaliśmy żadnych autentycznych szczegółów w kwestji żywo zajmującej naszą kolonję mianowicie o przyszłych losach dwóch przedsiębiorstw teatralnych p. Łukowicza i Wesołowskiego. Podług dziennikarskich wieści dzisiejszy przedsiębiorca teatru pawłowskiego, p. Łukowicz, wynajął podobno na sezon jesienny i zimowy salę w hotelu Demuth, gdzie dawać ma przedstawienia obecna trupa krakowska, naturalnie zreorganizowana, bo część artystów musi powrócić na zimowe leże do Krakowa. Urzeczywistnienie tego, niezaprzeczenie pożądanego projektu, zależeć będzie od tego, czy p. Ł. będzie miał odpowiednie środki dla postawienia teatru na właściwej stopie i czy zamiast artystów, którzy ustąpią, potrafi pozyskać inne, równej wartości, siły artystyczne. Co się tyczy przedsiębiorstwa p. Wesołowskiego, to podług doniesień gazet warszawskich, koncesjonarjusz powierzył kierownictwo przyszłego „stałego teatru" polskiego i prowadzenie całego przedsiębiorstwa pp. Tekslowi i Lubicz-Choromańskiemu. Z prywatnego źródła zapewniono nas, że panowie ci zaangażowali dotąd, oprócz znanego artysty dramatycznego Rychtera, tylko kilku aktorów z trup prowincjonalnych. Jeżeli to prawda i jeżeli dalsze angażowanie pójdzie dalej w tym samym kierunku, można z góry powiedzieć, że tutejsza kolonja polska odniesie się do takiej trupy obojętnie. Ogólne przekonanie panuje, że tylko doborowe towarzystwo artystów może liczyć u nas na powodzenie i poparcie. Drugiej wersji, jakoby pp. Teksel i Choromański chcieli tu sprowadzić operetkę, wierzyć nie chcemy, tak dalece myśl ta wydaje się nam dziką. W każdym razie dla wyrzeczenia stanowczego zdania czekamy na bliższe i pewniejsze szczegóły.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** w sobotę: *Św. Marji M. — ŚŚ. 40 Męczenników.*

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b m.: Skradziono: Panu A. M. z pom. l. 30 ul. Kopernika jedno czarne watowane, a drugie oliwkowe palto zimowe, zarękawek luksowy, damski płaszcz czarny ubrany jedwabnym sznurem i sukienkę flanelową w łącznej wart 100 zł.

Straż pol. aresztowała: Józefa Pilipca i Karola Skutnickiego wraz ze skradzionym dywanem ściennym i wytrychami różnej konstrukcji, a Marcelę Kuczkołobę wraz z rzeczami skradzionemi pani E. W. ze sklepu.

Złożono w policji znaleziony dnia 20. b. m. sznurek pereł prawdziwych.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 19. lipca b. r.: Stanisław Sadowski, 19 lat.

Dnia 21. lipca:

August Wartyński, urzędnik namiest. 49 lat.

* * *

— **Kronika warszawska** 20. lipca. Dziwny, gorszący, a zarazem i śmieszny wypadek zdarzył się w naszem mieście niedawno. Oto, pewna pani, już nie młoda, bawiąc tu u córki zamężnej, w charakterze matki i... babuni już nawet — zakochała się tak szalenie w bracie swojego zięcia, młodzieńcu dwudziestoletnim, iż... uciekła z nim razem zagranicę, zabrawszy z sobą rs. 30.000 które jako posag przeznaczony dla córki, w gotowiźnie przywiozła.

Czuła ta... babunia, uciekając, zostawiła list do córki w którym postępek swój stara się usprawiedliwić „siłą namiętności," „potęgą uczuć", wieczystą młodością serca, i t. d.

Takiemi to frazesami śmieszna jejmość pożegnała „na wieki" i męża, który się wraz z nią podstarzał i dzieci, które skrzywdziwszy materjalnie — okryła i śmiesznością jeszcze.

Gdyby ta pani jak inne jej podobne — zadały zawsze, zacne niewiasty polskie — bojaźń bożą... pewnieby niedopuściła się takiego gorszącego postępku.

Ponieważ panie nasze używają obecnie dość często, pończoszek kolorowych, przeto ostrzegamy je, że pończoszki takie, zwłaszcza też zielonego koloru, zawierają w sobie truciznę, która za lada transpiracją ciała wchodzi do organizmu i zagraża mu niebezpiecznie. *Kurjer Poranny,* przytacza właśnie fakt, iż jedna z dam tutejszych, młoda i zawsze zdrowa, pani W., od używania pończoch zielonych, zachorowała, i dopiero przywołany lekarz, zbadawszy stan rzeczy, odkrył iż choroba ta pochodzi z zatrucia organizmu niebezpieczną farbą...

Po burzy onegdajszej szkody okazały się daleko większe aniżeli z początku mniemano. Szkody dotychczas przez poszkodowanych ujawione poniżej podajemy, nie przesadzając, iż straty w ruchomościach i nieruchomościach w przybliżeniu wynoszą do 100.000 rubli.

Najbardziej poszkodowanymi zostali rozmaici składnicy, przechowujący swoje towary w piwnicach i suterynach. I tak: na rogu Alei Jerozolimskich i ulicy Marszałkowskiej woda raptownie wdarła się do suteryn, w których się mieści piekarnia cukiernicza i pochłonęła wszystkie wyrobione w danej chwili ciasta, cukry, wreszcie zapasy znaczne konfitur, przy czem zburzyła piec cukierniczy tak, iż szkody w tem jednem miejscu wynoszą do 2.000 rubli.

* * *

— **Korczyn** 15. lipca. Wątpię, by ktokolwiek z wschodniej Galicji nie słyszał o Korczynie z pod stóp Taraszki, której szczyt z kopca Unii w czasie pogody widzieć można, należy on bowiem do jednych z najpiękniejszych miejscowości naszych Karpat. Niedaleko stąd sławny Urycz, którego widoki nasz Grabiński przeniósł na płótno, dalej Bubniszcza o ogromnych skałach pełnych grzybów, obszernych sal, w których kryć się miała ludność miejscowa przed napadami Tatarów.

Toż dawnymi laty, a nawet jeszcze zeszłego roku zbierała się tu liczna kolonia gości ze Lwowa i innych okolic przepędzając tanio, wesoło, a z korzyścią dla zdrowia w skwarne lato.

Wieśniacy korczyńscy budując domki do wynajęcia, dostarczając żywności, posługując itp. mieli nie mały dochód. Dziś niestety wszystko się zmieniło. Dość wprawdzie gości, cóż kiedy żydowskich, którzy nietylko gościom innego wyznania pobyt uprzykrzają, ale i zarobku wieśniakom nie udzielają.

Oto kilka przykładów: jest tu studnia wybudowana kosztem dziewięciu gospodarzy, którym jako właścicielom jedynie prawo używalności służyło, długi czas nie przestrzegali go dozwalając wszystkim czerpania wody, ale nasi żydkowie nie tylko z niej pić, ale nawet w sadzawce zmywać swoje brudy i pończochy prać postanowili, naturalnie, że wkrótce temu zapobiedz zdołano. Wystarczyć to mogło dostatecznie, by stracić raz na zawsze apetyt na wodę z tej studni. Ks. Ko. wybudował własnym kosztem budki nad rzeką, by można wygodnie rozbierać się do kąpieli — w drugim jednak już dniu nie omeszkali żydki zamienić je w coś, czego w porządnem towarzystwie się nie wymawia, co jednak znajdować się musi przy każdem zabudowaniu ku wygodzie mieszkańców.

Około hotelu przez żydów zamieszkałego przejść nie można bez przyłożenia chustki do nosa — takie powietrze. Na każdym kroku daje się nam we znaki rozpanoszony żydowizm. Nie dość mu tutejszych, zasila się jeszcze moskiewskiemi, których tu spora liczba zdołała się ukryć przed władzą, której energii my na prowincji wcale nie widzimy. Tłumy w moskiewskich czapkach i surdutach przesuwają się codzień przed oczyma naszymi, kpiąc sobie z wszystkish rozporządzeń przeciw nim wymierzonych. Pytałem się jednego, czy posiada paszport? „a mnie na co?" brzmiała odpowiedź. Z pewnością nie wrócą oni do Moskwy, ani do Ameryki nie wyjadą. Nie tracąc czasu rozpoczynają powoli „handele" wszelkiego rodzaju, w czem mocno ich popierają tutejsi i tak już panowie handlu i przemysłu naszego. Nikt inny nie przewiezie cię z Stryja do Korczyna jak żyd, który korzystając nieraz z sposobności, zrzuca w połowie drogi rzeczy z fury i nie pojedzie dalej, jeżeli nie podwyższysz już zgodzonej zapłaty. W Korczynie hotel w ręku żydowskim, jedyny piekarz żyd, listonosz żyd, rzeźnik żyd, kramik w ręku żyda, słowem mała Jerozolima.

Wprawdzie część katolicka stara się powoli wyzwolić z tej zawisłości, chłopi zas którym żyd nie udziela żadnego zarobku przeklinają go i wolą by pomieszkanie próżnem nadal pozostało, aniżeli takowe wynająć żydowi. Słyszałem tak silne odgrażanie się ze strony ludu, że rzeczywiście optymizmem by było, nie lękać się tu scen podobnych moskiewskim. Lud tu jak zwykle górale, skory do zaczepki i bitki i bardzo mściwy, a przytem ubogi więc na grosz łakomy.

Nietylko zaś tu żydów-gości mnóstwo, ale i osiadłych nie mała ilość, dość powiedzieć, że w samym Korczynie jest aż trzy karczem (!!) w których jak zwykle żydzi po swojemu arendują. Jeden z nich pożyczywszy przed rokiem gospodarzowi 15 zł., wybrał od niego 55 zł. a nadto zaskarżył go do sądu w Skolem, jakoby mu pozostawał winnym 25 zł. Naturalnie, że wieśniak wyszedł zwycięzko ze sprawy, ale poprzednio dane żydowi pieniądze przepadły. Podobnych przykładów jest niezliczona ilość.

Młynarz W. brał w dzierżawę w spółce z braćmi młyn kameralny i dość dobrze wychodził, po śmierci jednak braci musiał z dzierżawy ustąpić nie mogąc za nią tyle dać ile ofiarowywał współzawodnik żyd i ograniczył się na własnym młynie. Żyd posiadając kapitał spuścił znacznie cenę mlewa, czego nie mógł uczynić W., toż wkrótce zmuszony był młyn zamknąć.

Wszystkiemu temu zaś winno niemieckie gospodarstwo, dziedzic Niemiec (br. Possinger), pan rządca Czech (Holiczek), leśniczy Morawianin itp. nie dbają wcale o ludność miejscową.

Czas by był, by który z naszych magnatów wykupił to „Zakopane" wschodniej Galicji z niemieckich rąk — o ile zaś wiem obecny właściciel okazuje ku sprzedaży wielką chęć. Byłby to czyn zaiste obywatelski, bo dokoła są właścicielami prawie sami obcokrajowcy. Mały zaś wkład, jakiegoby z początku wymagał Korczyn, opłaciłby się przy racjonalnem gospodarstwie sowicie.

— (z.) **Z Podola.** Tydzień dawno minął od nocy z 10. na 11. b. m. owej strasznej nocy rzec można dla całego Podola a przynajmniej głównej jego części — serca. Tydzień minął i ogół dalszy zdaje się o niej już nie wiedzieć, choć wiele jeszcze, wiele upłynie tygodni, nim ci, nad których głowami i mieniem burza owa przeleciała — przeboleć ją zdołają.... Nie zawsze pusty to frazes: „pióro wypada z ręki, nie dozwalając skreślić pożądanego obrazu." Śmiało może to powiedzieć, ktoby pragnął oddać przygniatające wrażenie jakie orkan ten sprawiał swem szaleństwem a dziś widok jego ofiar. Komunikat urzędowy suchy a niedokładny. Nawałnica ogarnęła nie jeden powiat czortkowski ale z mniejszą lub większą siłą pastwiła się nad całem jego otoczeniem i całym pasem gleby podolskiej od Czortkowa i Buczacza koło Jabłonowa, Kluwiniec aż po Zbrucz. Klęska nie wszędzie jednakowa — przeciwnie bardzo różna. Biały Potok, Jagielnica stara, Czerkawszczyzna ze swojemi niemałemi stratami — ocalone wobec takich Połowiec, Bazaru, Pauszówki.

Burza trwała z przerwami od 11 do 1½ w nocy. Nie do określenia wicher zmiatał zboże, niby wrogi jakiś kosarz, unosił szopy polne, wieloletnie drzewa wyrywał z korzeniem, obalał lub pochylał. Pod natarciem huraganowych jego fal drżały dwory; potężny grad ścigał ich mieszkańców do zakątków frontowych pokojów od zachodu. Do rozpaczy przyprowadzał brzęk wylatujących szyb, łoskot drzwi i okien z ramami, taniec wściekłego wiatru i kul gradowych po izbie — wśród czarnych ciemności nocnych przerywanych nieustannemi błyskawicami, grzmotami, piorunami. Ludzi ogarniało jakieś straszne uczucie, okropna trwoga wobec szamocących się żywiołów a t. z. „koniec świata" był na ustach całych rodzin, najodważniejszych mężczyzn, pomięszany z modlitewnym szeptem o ocalenie. Słowem mieliśmy wspaniałą, majestatyczną pełną najrealistyczniejszej grozy ilustrację beletrystycznych słów: „na dworze szalał orkan z wściekłością."

Dziś umysły jednostek ochłonęły; dla niezaangażowanego materjalnie widza pozostało wrażenie, wspomnienie; dla biura statystycznego przybyła jedna rubryka więcej; asekuracja wypłaci krocie, które gdzieindziej zarobi. Co się jednak dzieje w duszy gospodarzy, kroczących zamiast wśród złotych łanów po czarnych zagonach w literalnem znaczeniu; co się dzieje w duszy ludu wiejskiego pozbawionego nagle a zupełnie niemal chleba (który tego roku w takiej ilości i tak pięknym okazać się rokował — jak bardzo rzadko) — o tem długo i wiele mogą opowiadać ich głuche jęki i gorące łzy....

— **Z Peterhofu.** Do *Timesa* piszą z Petersburga: Car przypatrując się podczas przechadzki pracy robotników w parku, przywołał jednego z nich ku sobie. Robotnik uszczęśliwiony, porzuca narzędzia i biegnie do cara. Zaledwie zbliżył się na kilka kroków ozwał się strzał i robotnik ów pada trupem, ugodzony przez poblizkiego szyldwacha, który miał rozkaz mierzyć do każdego, kto się zbliży do cara. Mówią, że car sam pomagał do podniesienia trupa i okazywał wielki smutek. Wdowa i dzieci tej ofiary carskiej... ostrożności, mają być zaopatrzone.

— **Sprzedaż ziemi.** W tych dniach dobra Biskupce koło Kalisza, będące w posiadaniu sukcesorów Siemiątkowskiego, położone w powiecie sieradzkim nabył na licytacji p. v. Greve z Prus za 380.000 rs. Szacunek tych dóbr początkowo oznaczony był na 700.000 rs. Do licytacji stanęło 2 zaledwie konkurentów: jeden krajowiec, drugi obcy; ten drugi się utrzymał. Majątek to dobrze zagospodarowany, ziemia w kulturze, a przedewszystkiem lasy starannie zakonserwowane i obszerne.

Mówią znający te dobra, że gdy nastąpi umowa z włościanami i separacja, same lasy warte będą do 800.000 rs.

W tym czasie przeszły także na własność p Weschta dobra Skarszew położone niedaleko Kalisza. P. W. zapłacił za włókę 3750 rs.

Ziemia ciągle usuwa się z pod stóp naszych

— **Klęski elementarne.** W poniedziałek zrana nawiedziły Tryest, Lublanę i wogóle wiele miejscowości w Karyntji trzęsienia ziemi, postępujące falowo z zachodu na wschód.

Przerwanie chmur ponad Arnau i Johannisbar w Czechach wywołało gwałtowną powódź. Wiele fabryk i młynów zniszczonych, szkody w lasach nieobliczone, dwie osoby utonęły.

— **Pożar** przędzalni bawełny w Ebenfurcie, zatrudniającej 250 robotników zrządził szkodę w sumie miliona złotych.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Biblioteka klasyków polskich". Ruchliwa firma p. Altenberga (F. H. Richtera), która tak pięknie zarekomendowała się publiczności naszej, kilkoma cennemi wydawnictwami, — podjęła obecnie godną pochwały myśl, wydawania „Biblioteki klasyków polskich" jakoto: Kochanowskiego, Krasickiego, Trembickiego, Kniaźnina, Karpińskiego i t. p. i urzeczywistniła ją, w pierwszym tomie dzieł Jana z Czarnolasu, którego słodkie pienia, mamy właśnie przed sobą. Jestto wydanie dzieł Kochanowskiego kompletne — o tyle, o ile obejmuje wiersze polskie, a dodać należy, że wydanie bardzo staranne, poprzedzone bibliografją tego poety, z której dowiadujemy się, że od r. 1563 aż po dziś dzień, było 118 wydań, jużto całkowitych, już urywkowych dzieł Kochanowskiego. Obecne wydanie pana Altenberga, w dwóch tomach, drukiem wyraźnym, na papierze ładnym, w eleganckiej i trwałej oprawie, jest bodaj najtańszem ze wszystkich — i nosić może słusznie miano „popularnej edycji". Dwa te bowiem tomy; wynoszą w prenumeracie 2 złr. 40 ct. To też niewielu znajdzie się zapewne takich, którzyby w swojej bibliotece, nie zapragnęli mieć utworów tego książęcia poetów polskich, który pierwszy z naszych wieszczów:

Wdarł się na skałę pięknej Kaliopy,
Kędy nie było dotąd polskiej stopy.

— Dnia 1. lipca wyszedł z prasy zeszyt XXXI. Słownika geograficznego polskiego, obejmujący miejscowości od Jasionka, do Jelonek, Z pomiędzy szerzej opracowanych zeszyt ten zawiera: Jasło, Jasnohorodka, Jastarnia, Jastrowie, Jastrząb, Jastrzębica, Jaszczurówka, Jawora, Jawornik, Jaworów, Jazłowiec, Jazowsko, Jedlińsko, Jedlnia, Jeleń. Następujący zeszyt XXXII., w którym już zapewne J. się skończy, wyjdzie około 1. sierpnia. Całe dzieło obejmie zeszytów 96 czyli tomów osiem.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 29. zawiera: 250.000. Powieść przez Michała Bałuckiego. Pogadanka, przez Quis'a. Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku, przez dr. Antoniego J. Ze świata muzycznego przez Jana Kleczyńskiego. Notatki literackie. (Do Nieznajomej. Z teki Chochlika. Materjały do dziejów farmacji w dawnej Polsce. Studja nie z natury.) Z nauk przyrodniczych. Objaśnienia rycin. Obrazy z pobrzeży Niemna I. (Urywki.) Żywy zastaw. Opowiadanie Maurycego Jokai'a. Tłumaczyła Zuzanna Zajączkowska. Rozmaitości. Rzeczy społeczne. Literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne. Gospodarstwo, przemysł i handel. Wynalazki i odkrycia. Statystyka. Różne.) Złote listki. Kronika polityczna. Zadanie szachowe nr. 173. Bibliografia. Zadanie konikowe nr. 106. **Ryciny**: Ulica Furmańska. Rysował A. Gierymski. Antykwarjusz w Grenadzie. Z obrazu M. Pio Joris. Ruiny zamku w Kole. Rysował W. Gościmski. **Dodatek**: Donkiszotka. Powieść Justyna M-c Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg. (ark. 1). Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 21. lipca. **Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.**

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10·25 do 11·15 zł., — żyto od 5·25 do 6·— zł. — jęczmień od 5·— do 6·25 zł., — owies od 5·90 do 6·30 zł., — hreczka od 6·— do 6·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7·— do 7·50 zł., — kukurudza nowa od 6·25 do 6·50 zł., — proso od 6·— do 7·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·75 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·25 do 6·— zł., — soczewica od 15·— do 17·— zł., fasola od 7·— do 11·— zł., — bobik od 6·— do 7·— zł., — wyka od 6·— do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 52 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 27.— do 28·— zł., — anyż mos. od 22·— do 23·— zł., anyż płaski od 22·— do 27·— zł., — kminek od 21·— do 22·50 zł.

Nasiona oleiste za 100 kilo rzepak zimowy 12·25 do 12·75 zł., — Rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 11·— do 11·50 zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·25 zł., lnianka od 9·25 do 9·50 zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 11·50 do 12·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 143 do 179 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·50 zł. do 13·50 zł., salonowa od 16·50 zł. do 17·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·— do 33.75 zł.

Rzepak jesienny od 11·80 do 12·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejsze *Nowoje Wremia* zamieszcza list Edwarda Leo, redaktora *Gazety Polskiej*, w którym to liście p. Leo oświadcza, że *Gazeta Polska* nigdy nie domagała się ukarania śmiercią Rusinów, dowodem czego może służyć cały komplet numerów tego pisma, że więc zarzut zrobiony jej przez *Mosk. Wied.* jest tendencyjnem kłamstwem. *Nowoje Wremia* konstatuje to i od siebie oświadcza, że mocno się tem cieszy. A w końcu tak pisze: — „P. Leo napisał swój list po francusku. Nie bardzo nam się chce wierzyć, że nie umie po moskiewsku, ale my chętnie przetłumaczyliśmy jego list na język moskiewski. Gdyby go napisał Moskal po francusku, nie bylibyśmy go tłumaczyli i zamieszczali. Ale p. Leo, jako Polak, mógł do nas napisać po polsku."

* * *

Wiedeń d. 21. lipca. (Pryw.) Na miejsce jenerała Dahlena przeznaczony jest jen. Jowanowicz (gubernator Dalmacji) na wojennego gubernatora Bośnii i Hercegowiny. Szef sekcyjny Kraus (Węgier) obejmuje kierownictwo policji państwowej w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń d. 21. lipca. (Pryw.) Trybunał najwyższy orzekł, że przedruku mów parlamentarnych w dziennikach konfiskować nie wolno.

Wiedeń d. 20. lipca *Pol. Corr.* donosi: Nadeszłe z Aleksandrji relacje austrjackiego konsulatu, który wrócił do Aleksandrji, konstatują, że podczas bombardowania bardzo mało obywateli austro-węgierskich tam pozostawało, i niema dotąd doniesienia, aby który z nich zginął. Zbiegłych z Kairu obywateli austro-węgierskich wsadzono z całym spokojem w Port Said na statki Loyda tryesteńskiego i wyprawiono do Tryestu.

Paryż dnia 20 lipca Posiedzenie Izby. Wielu mowców oświadcza że wczorajsze wotum Izby w sprawie autonomii gminy miasta Paryża nie miało wcale na celu dać wotum nieufności rządowi. Ferry powiada, że gabinet podał się do dymisji, Grevy nie przyjął jednak tego podania, motywując swą odmowę tem, że zanadto ważne toczą się teraz międzynarodowe rokowania. Izba przyjmuje w końcu porządek dzienny 288 głosami przeciw 165, w którym wyraża uznanie rządowi a nie dotyka wcale sprawy autonomii gminy paryzkiej. Tym sposobem przesilenie gabinetowe zostało załatwione.

Aleksandrja dnia 20 lipca. Jenerał Alison zrekognoskował na trzymilowej przestrzeni zajęte przez Arabi baszę stanowiska. Okazuje się, iż stanowiska tego są bardzo silne. Arabi przeciął kanał Mahmuda, prowadzący wodę słodką z Nilu do Aleksandrji. Na szczęście cysterna miejska była dopiero co napełniona wodą.

Haga dnia 20 lipca. Rząd holenderski w porozumieniu z rządem belgijskim postanowił wysłać kilka statków wojennych na wody egipskie dla ochrony belgijskich i holenderskich poddanych.

Paryż dnia 20 lipca. Dziś przedpołudniem odbyła się narada gabinetowa, na której Grevy usilnie upraszał Freycineta, aby cofnął swe podanie o dymisję.

Konstantynopol dnia 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przedłożyli Noailles i Dufferin oficjalnie projekt ochrony kanału Suezkiego.

Londyn dnia 20 lipca. Okazuje się, że wysłany parostatek dla dopędzenia Derwisza baszy nie zdołał go dopędzić. Nie jest więc prawdą, że Derwisz wrócił do Aleksandrji.

Posiedzenie Izby gmin. Gladstone zapowiada, że w poniedziałek wniesie żądanie nowych kredytów dla wzmocnienia eskadry Śródziemnego morza. Oświadcza on, że ma nadzieję wprowadzeniem reformy w systemie podatkowym wyrównać deficyt, jakiby te wydatki pociągnęły za sobą.

Konstantynopol d. 21. lipca. Porta zaprzecza, jakoby Derwisz basza powrócił do Aleksandrji. Reprezentantami Porty na konferencji mają być Said basza i były minister Sawa basza.

Londyn d. 21. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Dilke przedkłada wniesiony na konferencji projekt angielsko-francuski z d. 17. b. m. co do kanału Suezkiego. Według tego projektu, miałaby konferencja wydelegować te mocarstwa, którychby rzeczą było, w razie potrzeby przedsiębrać środki ku ochronie kanału. Dla oszczędzenia czasu należy delegowane mocarstwa, które ten mandat przyjmą, upoważnić zarazem do obmyślenia sposobu i wybrania pory. Akcja ta będzie na każdy sposób prowadzoną na zasadzie protokołu bezinteresowności. — Gladstone oświadcza: Sądzę, że skoro sułtan zezwolił wziąć udział w konferencji, więc też można go uważać za faktycznego jej uczestnika; wszelako w dosłownem brzmieniu odpowiedzi Porty niema żadnej wyraźnej wskazówki, że Porta wyszle wojska do Egiptu.

Praga dnia 21 lipca. Jedenastu profesorów czeskiego fakultetu prawniczego ogłosiło oświadczenie, w którem na d. 27 czerwca wydane uregulowanie egzaminów państwowych uważają jako celowi najodpowiedniejsze wykonanie cesarskiego postanowienia z d. 11 kwietnia 1881.

Londyn dnia 21. lipca. *Daily News* dowiaduje się, że rząd angielski uważa oświadczenie Porty jako jej gotowość do wzięcia udziału w konferencyi, a zarazem jako odmówienie na zaproszenie do wysłania wojska do Egiptu. Rząd angielski wyszle dlatego bezzwłocznie korpus expedycyjny do Egiptu w celu przywrócenia powagi chedywowi, i dla ochrony praw międzynarodowych.

Konstantynopol dnia 21. lipca. Ambasadorowie zaprosili Portę na jutrzejszą konferecję w Terapji.

Aleksandrja dnia 21. lipca. Lufti powróciwszy z Kairu, doniósł chedywowi, że Arabi basza zwołał zgromadzenienie złożone z baszów, ulemów i notablów, ażeby rozstrzygnęli, czy można w obec ścisłych stosunków chedywa z Anglikami, usłuchać jego rozkazów co do zawieszenia uzbrojeń. Zgromadzenie ustanowiło komisją dla roztrząśnienia obwinień przeciw chedywowi podniesionych.

Wodociąg Mahmudi nie jest przerwany, lecz tylko dopływ wody przez fortyfikacyjne roboty ziemne zatamowany. Zapas po cysternach jeszcze na 10 dni wystarczy.

Przyjechali dnia 21. lipca 1882.

HOTEL ŻORŻA: A. Gottesmann z Jass. A. Rakowski z Królestwa. M. Hirch z Berna. M. Schiller z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Głogowski z Bojańca. Dr. Trachtenberg z Kołomyi. H. Popper z Czerniowiec. M. Torosiewicz z Pełtwy. M. Margoles z Moskwy.

HOTEL LANGA: J. Jaworski z Rozdołu. L. London z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Wiśniewski z Ciemierzyńca. M. Szklarz z Bochni. P. Mandryk, ks. z Hubina.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Sochaczewski z Warszaw. J. Marcoin z Krakowa. K. Bayer z Drohobycza.

HOTEL LAZARUSA: A. Niżankowski ze Złoczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 50 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 21. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	323	—	326	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	173	75	177	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	70	93	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	80	101	80
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95		96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—		—	
IV Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj z r 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety				
Dukat holenderski	5	57	5	68
„ cesarski	5	58	5	69
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	82	9	92
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	62
„ „ papierowy	1	19½	1	21½
100 marek niemieckich	58	55	59	40
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 21. Lipca 1882.

godzina 1. minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred. ak.	327.25
Anglo-Austr.	123.25	Unionsbank	125.10
Kolej Kar. Lud.	323.50	Nordbahn	273.—
Kolej połud.	140.80	Kolej Alföld.	177.—
Kolej Elżbiety	214.50	Kolej Lw.-czer.	175.—
Węg. Nordostb.	166.50	Wied. Comunal.	126.50
Węg. obl. p. w zł.	97.50	Węg. kolej zach.	169.—
Kolej siedmiog.	111.30	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	120.—	Bankverein	115.25
Ros. rubel pap.	1.21½	Losy węgier.	122.75
Galic. indemniz.	98.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, 21. lipca 1882

godzina 10 min. 46 przed południem

Akcje kredyt.	323.40	Anglo-austrj.	123.—
Kolei Kar.-Lud	324.25	Kolej Połudn.	141.50
Unionsbank	125.30	Napoleondor	9.56½
Rosyjs. banku.	1.21		

Usposobienie: sprzyjające.

Berlin, 20. lipca

godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	205.75	Akcje kredyt.	554.—
Lombardy	239.50	Galicyjskie	137.80
Kolei Rumuń.	59.25	Aust. bank	170.10

Wiedeń 19. lipca

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 25	77 40
„ „ w srebrze 5 „	77 95	78 10
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	120 —	120 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	181 50	182 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	187 —	187 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 50	172 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 90	120 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	185 —	185 50
Węgierska poż. po 100 złr.	122 —	122 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	123 50	123 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	235 50	236 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	326 30	326 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	328 50	329 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	870 —	885 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828 —	830 —
Unionsbank po 100 złr.	125 50	125 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 75	146 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 75	115 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 25	176 75
Elżbiety „ 200 „ „	214 75	215 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2727 —	2733 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	197 —	197 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	325 75	326 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	175 —	176 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	215 75	216 25
„ „ l. B. „ 200 „	236 50	237 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 75	169 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	165 25	165 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	343 —	343 50
Südbahn po 200 zł. sr.	142 —	142 50
Tramway wied. po 170 zł.	226 75	227 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162 25	162 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 50	166 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	169 50	170 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	120 85	120 75
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	100 75	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	93 —
„ „ „ 5 „ „	100 25	100 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 15
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 50	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 05	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	100 75	100 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	96 80	97 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 25	103 75
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 50	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 50	100
„ „ 1870 5 „ „ „	100 75	101 25
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	103 40
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106	— —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	101 25	101 50
„ II. em. 5 pro.	—	
„ III. em. 1871 300	— —	
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 60	94 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 40	100 90
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 75	98 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 50	97 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 80	101 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 80	101 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 80	101 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	92 60	92 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 50
Klary po 40 złr. m. k.	42 —	— —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	—
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	39 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 60	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	24	25 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 25	46 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 —	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 —	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 80	58 90
Frankfurt 100 mark.	58 80	58 90
Hamburg 100 mark	58 80	58 90
Londyn 100 fnt. szterl.	20 55	20 80
Paryż 100 franków	47 85	47 90

Podziękowanie.

Podpisane, ciężkim dotknięte smutkiem po stracie najukochańszego syna i najlepszego męża, ś. p. Antoniego Felczerowskiego, kojącej doznały ulgi, spotykając się na każdym kroku ze szczerem współczuciem.

Otóż wszystkim, którzy śród ciężkiego smutku naszego, słowem i radą i serdecznym współudziałem przyczynili się do uśmierzenia naszej boleści, składam z głębi duszy serdeczne „Bóg zapłać". Szczególnie zaś dziękujemy Wmu panu nadinżynierowi Gostkowskiemu jeszcze za to, iż o współudział „Harmonii" w obrzędzie pogrzebowym łaskawie postarać się raczył.

Matka i wdowa,
pozostałe po ś. p. Ant. Felczerowskim.

L. 31182

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości iż na dniu 16. sierpnia 1882 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 13. tegoż sądu (c. k. radcy Mochnackiego, II. piętro)

dobrowolna publiczna licytacja

celem wydzierżawienia folwarków dworskich w kluczu Oparskim do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należącym, a to w Oparach, Dołhem i na Szwydce, niemniej we wsi Rabczyce wraz z ogrodami, łąkami, rolami, stawiskami i pastwiskami, budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, oraz prawem propinacji we wsi Opary, Dołhem i Rabczycach z ograniczeniem jednak, że propinację w Dołhem tylko w karczmie we wsi położonej wykonywać można, na dwunastoletni okres, t. j. od 24. czerwca 1883 do 24. czerwca 1895.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 7.800 złr. w. a., mający być płacony w półrocznych równych ratach z góry do centralnej kasy fundacji.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych i ustnych; wadjum w kwocie 780 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych ma być do pisemnych ofert dołączone, lub przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tutejszego sądu lub w centralnej administracji fundacji ś. p. hr. Skarbka.

Lwów, dnia 15. lipca 1882.

3069 3—3 **Stanisławski.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki Z drukarni „Gazety Narodowej."